Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr. Odnoszenie do domów — 40 gr. Prenumerata zamiejscowa 3 zł. — Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy

Echo

Rok VI, № 195. Łódź, Sobota 19 lipca 1930 r.

Prawda.



Słońce pali ziemię,
Promień głowę bodzie,
Najlepiej jest wtedy
Na piasku, przy wodzie.

Bo życie na plaży
Ma sens swój głęboki,
Gdy woda cię chłodzi
To parzą... widoki.

Rom.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Hiszpanji?

Nieprzyjęta dymisja płk. Rayskiego.

Warszawa, 19. 7. (Od wł. k.) Dzisiejszy „Robotnik" zamieszcza wiadomość, pochodzącą rzekomo z kół poinformowanych, że

marszałek Piłsudski

wraca do Warszawy w pierwszych dniach sierpnia i po kilku dniowym pobycie w stolicy wyjedzie na odpoczynek

do Hiszpanji.

Wynikałoby z tego, że marszałek w tegorocznym zjeździe Legjonistów w Radomiu

udziału nie weźmie.

Niemniej sensacyjnie brzmi druga wiadomość tego dziennika, iż pułkownik Rayski, szef departamentu lotnictwa M. S. Wojsk.

zgłosił swoją dymisję.

Dymisja nie została przyjęta. Powodem rezygnacji pułkownika Rayskiego ma być niezadowolenie

z polityki budowlanej

w dziale lotnictwa.

Wielokrotni mordercy zawiśli na szubienicy.

Ze Lwowa donoszą:

Około godziny 5-tej rano odbyła się na podwórzu sądu okręgowego w Kołomyi egzekucja **Jana i Ilasza Karpijczków,**

sprawców morderstwa popełnionego w kwietniu 1929 r. na osobach: Schönholza i Iwana i Daci Franczuków.

—:x:—

Ciągnienie dolarówki w gmachu Ministerstwa Skarbu.



Na zdjęciu naszem widoczny jest skład komisji, pod nadzorem której odbywa się losowanie dolarówki.

Złodziejskie występy łodzianina w Piotrkowie.

Aresztowanie szajki nieuchwytnych „pajęczarzy".

Łódź, 19 lipca. Od szeregu tygodni Piotrków gnębiła plaga ciągłych występów szajki „pajęczarzy" okradających strychy domów w centrum miasta. Złodzieje ci grasowali nawet w biały dzień, przenosząc łupy

po dachach domów.

W dniu wczorajszym dopiero udało się szajkę ową zlikwidować. Mianowicie około godziny 10 wieczorem Horowicz Abba, zamieszkały przy ulicy Trybunalskiej usłyszał jakieś

podejrzane szmery

dochodzące ze strychu.

Z zachowaniem daleko idących ostrożności Horowicz udał się na strych, gdzie też ujrzał 3 osobników zajętych pakowaniem bielizny. Horowicz nie namyślając się wiele podparł drzwi, uniemożliwiając w ten sposób ucieczkę złodziejom, poczem wszczął alarm. Przybiegłym lokatorom udało się zatrzymać dwóch osobników, trzeci jednak zdołał uciec poprzez dachy sąsiednich posesyj.

Aresztowanymi okazali się dwaj piotrkowianie a mianowicie Chil Wolrajch, zamieszkały przy ulicy Leonarda 3 oraz Herszlik Miedziński (Jerozolimska 3). Zbiegłym hersztem szajki okazał się

łodzianin

— notoryczny złodziej niejaki Icek Leszcz.

Wolrajcha i Miedzińskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego. Za zbiegłym łodzianinem Leszczem rozesłano listy gończe.

—:o:—

Fatalne skutki lekkomyślności.

Śmiertelny skok do jadącego pociągu.

Z Warszawy donoszą:

Na stacji kolejowej w Rembertowie pod Warszawą do pociągu podmiejskiego, będącego już w ruchu idącego do Warszawy usiłowało wskoczyć dwoje pasażerów,

mężczyzna i kobieta.

W chwili zauważono jak oboje uczepieni u wagonów wiszą poprostu w powietrzu, a w pewnym momencie straciwszy równowagę

wpadli pod koła.

Na wszczęty alarm pociąg zatrzymano. Mężczyzna, którym się okazał 40-letni Antoni Kowalski z zawodu kelner, ma

obcięte obie nogi

powyżej kolan. Towarzysząca mu kobieta 22-letnia Irena Tuszyńska ekspedjentka z Piastowa doznała obcięcia prawej nogi powyżej kolan.

Nieszczęśliwe ofiary własnej lekkomyślności przewieziono tym samym pociągiem do Warszawy, gdzie umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze. Kowalski zmarł.

—:—

Socjaliści niemieccy żywią nadzieje

zdobycia większości w przyszłym Reichstagu.

Przygotowania do wyborów

Berlin, 19. 7. (Od wł. kor.)— Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którem powzięto decyzję w sprawie wyznaczenia terminu nowych wyborów.

Dzisiaj rano

został ogłoszony dekret prezydenta Hindenburga z datą wczorajszą, wyznaczający wybory na niedzielę 14 września.

Pierwsze posiedzenie nowego Reichstagu odbędzie się

w połowie października r. b.

Dzisiaj została ogłoszona odezwa rządu Rzeszy do narodu, w której zawarte są motywy ponownego zadekretowania odrzuconych przez rozwiązany Reichstag ustaw. W odezwie podpisanej przez wszystkich członków gabinetu, większość rozwiązanego Reichstagu, która głosowała przeciwko rządowi, nazwano:

wewnętrznie rozbitą

i niezdolną do wzięcia na swe barki odpowiedzialności.

Na posiedzeniu grupy narodowej Huggenberga debatowano nad sprawą

wykluczenia 20 posłów

zhr. Westarpem na czele, którzy wbrew nakazowi Huggenberga głosowali wczoraj za rządem.

Huggenberg oświadczył, że

dotrzyma swej groźby

i żadnego z frondujących posłów na swej liście nie umieści.

Według opinji sfer politycznych na rozwiązaniu Reichstagu zyskają jedynie

komuniści i socjaliści.

Znacznie osłabiona wyjdzie niemiecka partja ludowa, jak również Hittlerowcy wskutek rozłamu, jaki powstał przed kilku tygodniami. Huggenberg wyjdzie też słabszy, wreszcie kompletną **klęskę przepowiadają demokratom.**

Przewidują, iż największą siłą w nowym parlamencie będą socjaliści, którzy tem samem otrzymają misję tworzenia nowego rządu lewicowego.

Jest zrozumiałem, że w takich warunkach 83-letni Hindenburg zrezygnowałby ze swego stanowiska.

Katastrofa samochodowa na Pomorzu.

Z Poznania donoszą:

Na szosie Gdynia — Nakło zdarzyła się onegdaj straszna katastrofa samochodowa. Samochód budowniczego Polaszka z Gdyni skutkiem pęknięcia opony

przewrócił się,

przyczem jadący samochodem dwaj synowie budowniczego Polaszka i szofer Gryszkowiak odnieśli lżejsze okaleczenia, natomiast dwie córki Polaszka doznały

wstrząsu mózgu.

Rannych odstawiono do szpitala w Nakle.

Zakwestjonowany udział kpt. Orlińskiego w raidzie.

Awjonetka waży o 5 kg. za dużo.

Berlin, 19. 7. (Od wł. k.) — Wczoraj po południu stanął

pod znakiem zapytania

udział w raidzie awjonetek polskich, pilotowanych przez J. Gedgowda i kpt. Orlińskiego. Aparaty ich należą do kategorji cięższej i wagą swoją przekraczają granice maksymalne. Według regulaminu samoloty raidowe powinny ważyć

460 kilogramów

bez załogi, prowiantu, paliwa, narzędzi i spadochronu. Samolot kpt. Orlińskiego wykazuje

nadwyżkę 5 kilogramów.

W dniu dzisiejszym do godziny 3 po południu sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta. W razie negatywnej decyzji Gedgowd i kpt. Orliński

zrezygnują z udziału w locie

i powrócą do Warszawy.

—:o:—

Konkurent Łodzi na zielonej granicy.

Zastrzelony przemytnik.

Zakopane, 19. 7. Strażnik graniczny L. Mieskowski z placówki Lipnicy Wielkiej, na pograniczu około 10 kroków od granicy czechosłowackiej, obok rzeki Czarnej Orawy, przytrzymał osobnika, który przekroczył granicę nielegalnie, niosąc w ręku zawiniątko. Strażnik Mieskowski prowadził przytrzymanego na strażnicę,

trzymając go za kołnierz.

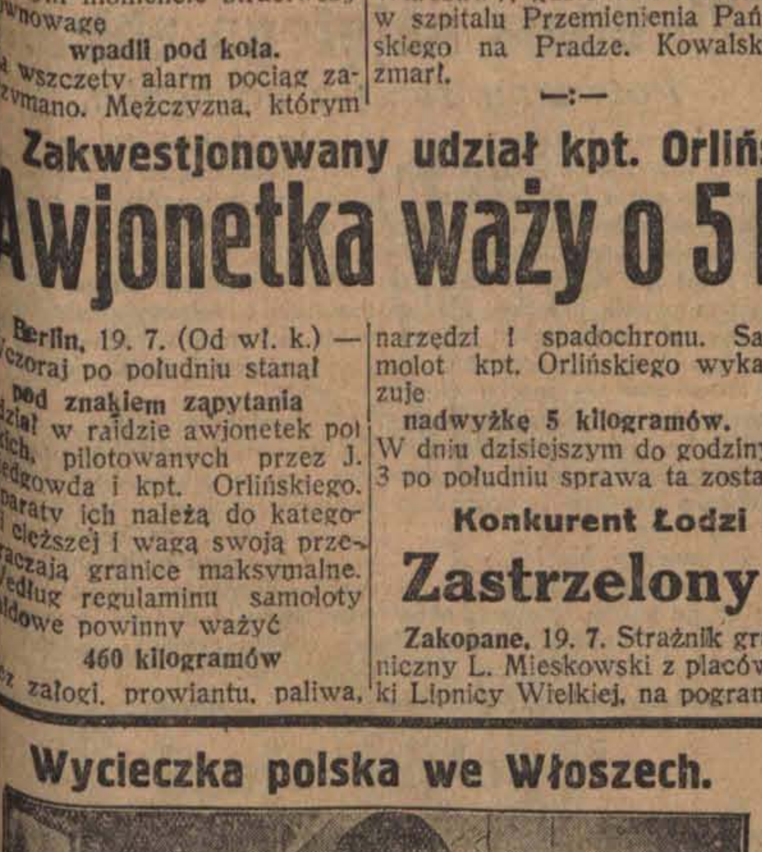
W pewnej chwili prowadzony wyrwał się z rąk strażnika, zostawiając mu marynarkę i porzuciwszy zawiniątko, zbiegł przez granicę do Czechosłowacji.

W myśl instrukcji służbowej, strażnik oddał do uciekającego dwa strzały z rewolweru, z których drugi trafił go w plecy, a kula przeszyła ciało na wylot, tak że niefortunny przemytnik w przeciągu kilku minut

wyzionął ducha.

Był to niejaki Wendelin Stopniak, lat 27, pochodzący z Lipnicy Wielkiej. W porzuconej przez niego paczce znaleziono 3 metry sukna białego na spodnie, 2 chustki na głowę, 2 kawałki towaru damskiego oraz dwie osełki do ostrzenia. Zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sadowo-lekarskiej.

Wycieczka polska we Włoszech.



Uczestnicy wycieczki Polskiego Komitetu Chłodnictwa w zakładach utylizacyjnych w Mediolanie.

Rodzinne nieporozumienia Lubomirskich.

na łamach prasy.

Warszawa, 19. 7. (Od wł. k.) Książęta Stefan i Zdzisław Lubomirscy

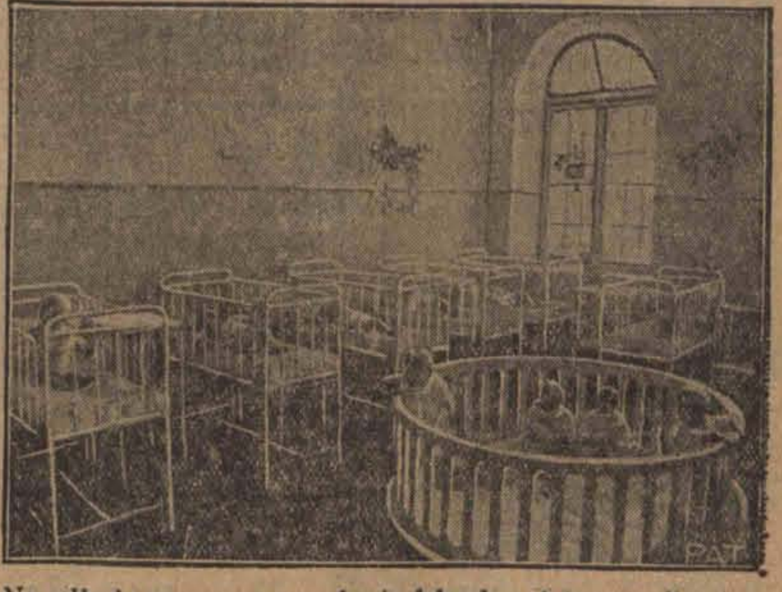
opublikowali

następujący list otwarty: „Oświadczamy w imieniu własnem i całej rodziny, że ani my, ani nikt z rodziny

żadnych długów

Tomasza Lubomirskiego płacić nie będzie".

Opieka nad dziećmi robotników.



Na zdjęciu wzorowo urządzona sypialnia żłobka przy jednej z fabryk państwowych.

Źródła ropy naftowej na Pomorzu?

Niezwykłe odkrycie w Tucholi.

Toruń, 19. 7. (Od wł. kor.). Od wczoraj Pomorze pozostaje pod wrażeniem sensacyjnej wiadomości

o odkryciu ropy naftowej

na terenie m. Tucholi.

Odkrycie to nastąpiło w niezwykłych okolicznościach. Kiedy miejscowy piekarz Kalas zaczął pompować wodę z nowej studni, zauważył, że w wiadrze gromadzi się jakaś mętna ciecz o zapachu benzyny. Kalas dał znać o tem do władz. Okazało się, że ciecz wydobyta ze studni jest ropą naftową i

pali się doskonale.

Przedsięwzięto dalsze pompowanie i w krótkim czasie wydobyto 6 beczek ropy.

Szczegóły o całem odkryciu przesłano do urzędu wojewódzkiego z wnioskiem o przedsięwzięcie badań geologicznych.

—:0:—

Pożar wieży kościelnej

na pograniczu niemieckiem.

Bydgoszcz, 19. 7. (Od wł. k.) Wczoraj przerażeni mieszkańcy Ujścia

ujrzeli płomienie

na wieży kościoła ewangelickiego. Wkrótce zaczął też płonąć dach kościelny. Na ratunek pośpieszyły straże ogniowe

polskie i niemieckie

z Piły. Ogień zlokalizowano. Spłonął dach i wieża. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Zuchwały napad rabunkowy

na wiejską zagrodę.

Z Nowego Sącza donoszą:

Około północy dwóch nieznanych bandytów wyrwawszy okno dostało się do mieszkanie Władysława Danka w Biczycach pod Nowym Sączem. Jeden ze sprawców doszedł do łóżka, na którem spał Danek, zarzucił mu na głowę poduszkę, bijąc go równocześnie tępem narzędziem po głowie, tak, iż ten

stracił przytomność,

drugi zaś doszedł do łóżka żony Danka, Karoliny i grożąc jej nożem zażądał wskazania miejsca przechowywania pieniędzy.

Dankowa w obawie o swe życie wskazała mu kufer jako kasę. Bandyci kufer ten zabrali z sobą, a następnie rozbili, zabierając przeszło 3000 zł., 700 koron austrjackim w złocie oraz kilkadziesiąt dolarów.

Przeprowadzone pod kierownictwem pow. kom. P. P. Wagnera śledztwo, zdołało ustalić, że jednym ze sprawców napadu był niejaki Józef Dziubacki, znany przestępca, którego też zdołano aresztować. Przy aresztowanym znaleziono część pieniędzy, pochodzących z rabunku.

Poszukiwania za drugim sprawcą tego napadu rabunkowego trwają w dalszym ciągu.

—::x::—

Pucybut-kaleka opiekunem złodziei.

Nieudana wyprawa po dolary.

Z Gdyni donoszą:

Gdyńska policja śledcza wpadła na trop podejrzanej pary, zamieszkałej w willi „Zacisze" przy Szosie Gdańskiej. Przytrzymano tam Paruszewskiego Leona i Weronikę Jabłońską vel Kamińską Marję vel Różańską Marję Martę vel Książek Martę. Okazało się, że P. jest zawodowym włamywaczem, kochanka zaś jego — bogata w nazwiska — włamywaczką mieszkaniową poszukiwaną przez rozmaite urzędy śledcze i dlatego przez 3 tygodnie w Gdyni nie meldowana.

Policja zainteresowała się niezwykłą parką i zamknęła ją w areszcie. Podczas rewizji — w mieszkaniu znaleziono: precyzyjne wytrychy, oprawne żyletki do wycinania kieszeni, płytki ołowiane do pasówek na klucze i inne przybory zawodowych włamywaczy.

Podczas śledztwa udowodniono Paruszewskiemu współudział we włamaniu do kantoru wymiany pieniędzy na dworcu. W tej sprawie toczy się jeszcze śledztwo, które ujawni w krótkim czasie dalsze ciekawe szczegóły.

Przy tej sposobności wpadł w ręce policji pucybut — kaleka, stojący stale przy dworcu,— Kodłacki, którego kochanka była również Jabłońska.

Kodłacki jest opiekunem wszystkich złodziei, przyjeżdżających do Gdyni, gdyż wszyscy przyjezdni złodzieje pierwszą noc znajdują

przytułek u niego.

Na przyjazd statków amerykańskich zjechała do Gdyni cała zgraja kieszonkowców. W jednej z restauracyj zasiadła ona przy dwóch stołach; w pośrodku nich był Kodłacki i dawał im dyrektywy. Policja wyłowiła całą szajkę i z Kodłackim na czele osadziła w areszcie dla sprawdzenia tożsamości. Okazało się, że przyjechali do Gdyni najlepsi

specjaliści z Łodzi,

Włocławka, lecz daremnie, bo czujne oko naszej dzielnej policji śledczej nie dopuściło specjalistów do przepisów.

Nowa konwencja kolejowa polsko-niemiecka.

Ułatwienie dla komunikacji osobowej.

Warszawa, 19. 7. — W ubiegłym tygodniu ukończyła swe obrady polsko-niemiecka konferencja taryfowa w Dreźnie, która zajmowała się sprawą bezpośredniej komunikacji osobowej, bagażowej i eksportowej między obu krajami. Nowa taryfa osobowa i bagażowa wejdzie w życie

1 listopada,

eksportowa z dniem 1 września r. b.

Według nowej taryfy komunikacja między Polską i Niemcami odbywać się będzie nietylko przez bezpośrednie przejście granicy, ale też

tranzytem

przez Czechosłowację i Austrję. Rozszerzenie tej komunikacji nastąpiło na wniosek przedstawicieli zarządu kolei polskich, celem zadośćuczynienia życzeniom publiczności, podróżującej z Polski do Niemiec południowych, która dotychczas dla braku odpowiedniej taryfy nie mogła tym szlakiem wygodnie podróżować.

Poza tem wprowadzono szereg ułatwień w dziedzinie bagażowej i eksportowej. Jako jedno z najważniejszych ułatwień należy wymienić

wprowadzenie ulg

dla grup podróżnych od 25 osób. Nadto w komunikacji bezpośredniej Polska — Niemcy — wprowadzono ulgi przejazdowe dla młodzieży, kształcącej się w większych zakładach oraz dla grup robotników rolnych. Poza tem zgodzono się na przeprowadzenie sprawy przewozu bagażu

bez okazywania biletu,

co ma szczególne znaczenie dla osób, korzystających z komunikacji lotniczej.

Prace związane z ostatecznem wygotowaniem tych taryf prowadzi specjalna komisja urzędników polskich i niemieckich i wygotuje je na czas, aby taryfy mogły być wprowadzone w życie w określonym terminie.



Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, minister Przemysłu i Handlu, przebywający obecnie w Norwegji, w karykaturze Jotosa.

Popierajcie przemysł krajowy.



Trasa międzynarodowego raidu awjonetek.

Otwarcie i poświęcenie świetlicy

w Czarnocinie.

Łódź, 19. 7. Wczoraj po południu w Czarnocinie (w powiecie łódzkim) odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy urządzonej w lokalu szkoły powszechnej. Świetlica ta zaopatrzona w doborowe książki, dzienniki i gry towarzyskie, z których korzystać mogą w wolnych od zajęć chwilach uczniowie szkoły rolniczej w Czarnocinie oraz miejscowa ludność, otrzymała nazwę świetlicy im. starosty Rżewskiego, co uchwalone zostało przez radę gminną w uznaniu zasług starosty Rżewskiego na polu krzewienia oświaty w[śród] wieśniaków.

Aktu poświęcenia świe[tlicy] dokonał miejscowy probo[szcz] ks. Wójcik, który też wyg[łosił] okolicznościowe przemów[ienie].

Zkolei przemawiali dy[rek]tor szkoły rolniczej w Cz[arno]cinie p. Wardęski oraz sta[rosta] Rżewski, który w przemó[wie]niu swoim zaznaczył, iż św[ietli]ca ta, pierwsza w pow[iecie] łódzkim, winna stać się o[środ]kiem rzetelnej pracy oświ[ato]wej.

Nowa świetlica będzie [otwarta] na codziennie wieczorem.

Żmiażdżona stopa chłopca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19 lipca. Ubiegłej nocy około godziny 2 przy zbiegu ulicy Konstantynowskiej i Zachodniej wynikła pomiędzy kilku pijanymi osobnikami bójka, która przemieniła się niebawem w krwawą potyczkę. Ktoś z przechodniów pobiegł na Plac Wolności i zaalarmował policję.

Na widok policji awanturnicy rzucili się w panicznym popłochu do ucieczki znacząc drogę śladami krwi.

Na miejscu pozostało dwóch poturbowanych dotkliwie, a mianowicie: 25-letni Antoni Gębicki, muzykant, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 63, oraz 43-letni Wojciech Ludwisiak, dozorca zam. przy ul. [...]nocnej 21. Wymienion[ych] przewieziono do lokalu V [ko]misarjatu policji, gdzie za[wezw]any lekarz pogotowia ra[tun]kowego udzielił im pom[ocy]. Zbiegłych uczestników [bójki] poszukuje policja.

• • •

Dzisiaj rano przed do[mem] przy ulicy Tramwajowej [został] przygnieciony płytą żel[azną] odniósł zmiażdżenia prawe[j sto]py

10-letni Izaak Alter,

zamieszkały przy ulicy [...]wadzkiej 37. Karetką [miej]skiego pogotowia ratunkow[ego] przewieziono go do szp[itala] Anny - Marji.

Żywego zamiast trupa

wyniesiona na noszach do kostnicy

Z Warszawy donoszą:

Szpital żydowski na Czystem był terenem niezwykle

tragikomicznego zajścia.

Jeden z młodych i zdolnych lekarzy, p. G., po całonocnym dyżurze na sali chorych, śmiertelnie znużony postanowił odpocząć z godzinkę i w tym celu poszedł do jednej z separatek, gdzie nie namyślając się długo, położył się na łóżku. Aby zaś nie przeszkadzały mu jęki chorych, nakrył się prześcieradłem.

Tymczasem o godzinie 5 rano do separatki przybyło z noszami dwóch posługaczy szpitalnych, celem zabrania

zwłok zmarłego

przed kilku godzinami chorego.

Posługacze, wszedłszy do pokoju i zobaczywszy jakieś ciało nakryte prześcieradłem, ułożyli je troskliwie na noszach i ruszyli w kierunku drzwi celem odniesienia zwłok do

trupiarni.

Schodząc ze schodów niezbyt delikatni posługacze uderzyli mocno noszami o poręcz [scho]dów.

Stał się cud.

„Nieboszczyk" z okrzyk[iem] zerwał się błyskawicznie z [no]szy, napełniając przerażen[iem] obydwóch posługaczy, któ[rzy] rzuciwszy nosze na zie[mię] przerażeni

rzucili się do ucieczki

w kierunku kancelarji. Str[ach] ich był tak wielki, że jede[n z] nich Abram S. zemdlał, d[rugi] zaś uspokoił się nieco dop[iero] na ulicy.

Tymczasem nosze porzu[co]ne przez posługaczy, spadły [ze] schodów, a leżący jeszcze [na] nich doktór G.

doznał ogólnych potłuczeń.

Nim sprawa się wyjaśn[iła] cały szpital, mimo wczesnej [po]ry, zelektryzowany został [wia]domością o cudownem zm[ar]twychwstaniu „nieboszczy[ka]".

Niestety, rzeczywisty t[rup] — nieboszczyk, leży na sąs[ied]niem łóżku — nie powrócił [do] życia.

Zbrodnia najętego zbira.

Potworna zemsta kochanka.

Ze Lwowa donoszą:

Piotr Maciejko z Podkamienia (pow. Brody) żył przez dłuższy czas z mieszkanką tej samej wsi niejaką Anną Jaczyszyn, liczącą lat 24. Kiedy jednak Jaczyszyn powiła dziecko, Maciejko zerwał natychmiast stosunek, nie chcą utrzymywać dziecka. Nieszczęśliwa matka chcąc zmusić ojca do płacenia alimentów zaskarżyła go do sądu. Proces wygrała i uzyskała przeprowadzenie licytacji nieruchomości Maciejka.

Zirytowany Maciejko

uknuł plan zemsty.

Nie chcąc jednak samemu napadać Jaczyszynównę, namówił niejakiego Michała Grosa, liczącego lat 22, pochodzącego r[ów]nież z Podkamienia do zabójst[wa] niewygodnej mu Anny, obie[cu]jąc mu za to większą kwotę p[ie]niężną.

Gros złakomił się na pie[nią]dze i czyn swój wykonał. Mi[ano]wicie wywołał a podwórze [Ja]czyszynównę i zadał jej d[wa] pchnięcia

nożem w brzuch.

Zalana krwią padła Anna na [zie]mię, tracąc przytomność. G[ros] natychmiast po czynie zbiegł. Dodać należy, że Maciejko [u]fając swojemu spólnikowi, p[rzy]szedł z nim razem na podwór[ze] i był świadkiem tego czynu. [Po]licja obu aresztowała i odsta[wiła] do Brodów.

I polski zjazd

w sprawie zwalczania reumatyzmu.

I Polski Zjazd w sprawie badania i zwalczania reumatyzmu odbędzie się w Inowrocławiu w dniu 6 i 7 września br. Celem Zjazdu jest pogłębienie stanu nauki o reumatyźmie w Polsce, wyprowadzenie wniosków do dalszego naukowego badania i zwalczania reumatyzmu jako choroby społecznej. Wyniki Zjazdu przekazane zostaną delegatom na Międzynarodowy Zjazd Przeciwreumatyczny, który odbędzie się w Liege 14 — 18 września br.

Na Zjazd zgłosili dotychczas referaty.

Dr. Henryk Allerhand—Lwów, Dr. J. Bogdanowicz — Warszawa, Dr. Brzeski. —Poznań. Doc. Dr. Elektorowicz — Warszawa, [Dr.] M. Gromski — Warszawa, Dr. W. Grott — Warszawa, Doc. [Dr.] A. Gruca — Lwów, Dr. M. Gr[...]wicz Warszawa, Prof. Dr. W. [...]zierski, — Poznań, Prof. Dr. Korczyński,—Kraków, Dr. St. K[...]szyński — Warszawa, Dr. Kwaśniewski — Poznań, Doc. [...] Łabendziński — Poznań, Dr. Łuczyński — Lwów, Dr. Mester [—] Kraków, Prof. Dr. M. Micha[le]wicz — Warszawa, Dr. Fr. Ra[...]ja — Poznań, Dr. A. Rytel, [—] Warszawa, Doc. A. Sabatowski [—] Lwów, Prof. Dr. Skubiszewski [—] Poznań, Dr. Jerzy Wiszniewski [—] Warszawa — Radom.

—:0:—

...odstępny zamach szofera.

Zbrodnicza miłość.

Strassburgu zaszedł wypa...kich wiele notuje kronika ...ych miast. Autobus pasa... mijając motocykl,

...adł na narożnik domu,

...c sobie doszczętnie przód ... i karosenji. Ofiarą wy... padł dość ciężko pokale... szofer autobusu, a kilku ...rów doznało lżejszych po... Natomiast motocyklista ...dł cudem bez szwanku.

...yłoby się skończyło na spi... protokółów, gdyby nie cie... jednego z urzędników ... któremu ów wypadek ... się mocno podejrzany. — ...dził, że oba pojazdy jecha... ...ewielką szybkością, a wol... ...ej chwili ulica umożliwiała

...atwe wyminięcie się.

...uchany w szpitalu szofer ..., że zepsuła mu się kie...a, natomiast badanie ma... wykazało, że kierownica ...a normalnie. Motocyklista ...e mógł podać nic ponadto, ...pewnym momencie mijają... autobus skręcił gwałtow... ...jego stronę i gdyby nie ...wiczne zatrzymanie moto ...zderzenie byłoby nieunik...

...sze dochodzenia przynio...cale

...rewelacyjne wyniki.

...o się, że wprawdzie mo...sta nie znał szofera, ale szofer znał doskonale po...żonę motocyklisty. Nietyl...ł, ale od dłuższego czasu ...ał o jej względy, odwiedza... pod nieobecność męża. Potwierdzili to zgodnie sąsiedzi. — Poddano szofera ponownemu przesłuchaniu, przy którem wreszcie przyznał, że wypadek sam spowodował, uległszy nagłej pokusie unieszkodliwienia człowieka, który był mu niewygodny. — Został naturalnie aresztowany i odpowiadać będzie za usiłowane morderstwo.

Zdetronizowany król kabaretów

Miljoner nowojorski w więzieniu.

Do tysięcznych ofiar krachu giełdowego w Nowym Jorku, należy również niejaki Harold Ryder, człowiek, którego tempo w jakiem dorobił się majątku i go stracił brzmi jak historja z bajki. Harold Ryder, liczy obecnie zaledwie trzydzieści kilka lat, rozpoczął swoją karjerę życiowa jako

maleński urzędnik giełdowy.

Umiał wykorzystać okres haussy tak gruntownie, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu dorobił się miljona dolarów. W drugim roku swej działalności, posiadał już około dwudziestu pięciu miljonów. Opowiadano sobie, że Ryder przekupił kogoś ze sztabu Morgana, który dostarczał mu potrzebnych informacyj.

Tak szybko, jak z biednego, ciężko walczącego o byt małego urzędnika stał się miljonerem, dni kilka wystarczyło, by zawieść Rydera przed kratki sądowe, ponieważ, by ratować się jeszcze z katastrofy, przegrał na giełdzie

piętnaście miljonów,

z powierzonych mu przez klientów pieniędzy.

W czasie dochodzenia wyszło na jaw szereg szczegółów z prywatnego życia Rydera. Prowadził on zawrotnie luksusowy tryb życia, był najpopularniejszą postacią nocnych lokali, sypiący pieniędzmi, na prawo i lewo, z taką przyjemnością, jak gdyby chciał sobie powetować ciężką młodość. Będąc gorącym przyjacielem pięknych kobiet, Ryder bawił się w protektora sztuki, nauki, nie szczędził pieniędzy na muzea i biljoteki. Willa jego urządzona była z całym przepychem, po którym poznać można było człowieka nie przyzwyczajonego do pieniędzy. Za przyjemność, że na jego powitanie w barach, gdzie był stałym bywalcem, orkiestra intonowała znaną pieśń kościelną: „Bądź pozdrowiony o Panie“ — rzucał napiwkami, których sytości nie powstydziłby się najbogatszy człowiek Ameryki.

Teraz siedząc w więzieniu śledczem Ryder będzie miał czas zastanawiać się nad zmiennością losu, który pozwolił mu na krótko zasmakować w rozkoszach, jakie daje bogactwo, by zepchnąć go zpowrotem nietylko tam skąd wyszedł, ale znacznie niżej, bo do więzienia.

—:o:—

W Lourdes — miejscu pielgrzymek.

„ZOSTAŁEM UZDROWIONY!”

Wzruszające ceremonje wśród chorych i kalek.

Lourdes, w lipcu.

Okres pielgrzymek trwa najwyżej od czterech do pięciu miesięcy. Każda kompanja pielgrzymów pozostaje w Lourdes

zaledwie sześć dni.

Gdy jedna odchodzi, zastępują ją natychmiast dwie inne. W końcu sezonu zaś, przy obliczeniach, okazuje się, według skontrolowanych biletów kolejowych, że Lourdes odwiedziło dwadzieścia pięć tysięcy chorych i osiemset tysięcy zdrowych pielgrzymów. Łatwo sobie wyobrazić ile za temi ogromnemi liczbami kryje się bólu, cierpień, trosk,

nieszczęść i ludzkiej nędzy.

Jednak z tego wnioskować nie należy, że Lourdes jest miejscem smutnem. Jest rzeczą naturalną, że pośród licznych pielgrzymów, tłoczących się w niezliczonych hotelach, pensjonatach, zajazdach i schroniskach są i tacy, którym chodziło tylko o odbycie pięknej podróży po zniżonej cenie, lecz olbrzymia większość innych przywozi tutaj z sobą takie

bogactwo wiary,

ufności, szczerego pietyzmu i nabożeństwa, że uroczysty ich nastrój udziela całemu otoczeniu atmosfery wieczystego święta. I ten zapał wiary przepoić potrafi wszystko, gasząc zwątpienia nielicznej garstki niedowiarków.

Kościół podtrzymuje ten stan duchowego podniecenia i radości wspaniałym ceremonjałem, dla którego przepiękne tło doliny tworzy wymarzone otoczenie.

Strzelista bazylika, wzniesiona na skalistem podłożu, odcina się na tle nagich gór. Od wrót kościoła aż do esplanady, względnie olbrzymiego dziedzińca kościoła, otoczonego zielonemi drzewami, ciągną się łuki dwóch balustrad w kształcie

olbrzymiej podkowy,

opartej na łukach wiaduktu. Boki tej podkowy rozszerzają się przy esplanadzie, a w półkolistym jej łuku mieści się ganek i portyk romański kościoła du Rosaire (różańcowego), znajdującego się tuż pod bazyliką, wgłębi wiaduktu.

Do tego półkola właśnie każdego popołudnia przenosi się chorych. Wózki i nosze ustawione są z boku. I wówczas ma miejsce wspaniała procesja Najśw. Sakramentu. Tłumy, przepełniające ogrody i tłoczące się wzdłuż balustrad, śpiewają

głosem tak potężnym,

że dźwięk jego zagłusza szmer bliskiej Gave. Idą dziewczęta w bieli, księża, wreszcie pod baldachimem kardynał Verdier niosąc monstrancję złotą, a w ślad za nim, za jego postacią w szkarłatach, ciągną w fioletach prałaci.

Z chwilą, gdy procesja wraca do półkola wrót kościoła, dzieli się i ustawia w specjalnym porządku wzdłuż balustrad i schodów, aż wkońcu dookoła chorych grupują się tylko prałaci, a w środku staje czarna postać, księdza, rozpoczynając inwokację: „Panie uczyń, abym przejrzał. Panie! uczyń, abym przejrzał“. A tysiączne głosy tłumów podchwytują i powtarzają to błaganie.

Zatrzymując się przed każdym chorym, monstrancja kreśli nad nim znak krzyża.

Następują zkolei inne inwokacje: „Panie! uczyń bym usłyszał!“ „Panie, uczyń, bym chodzić mógł“... „Panie! rzeknij słowo,

a będę uzdrowiony!“

Nadeszła godzina, gdy spojeni bratniemi modłami, wierzący oczekują cudu. Wszystkie spojrzenia zwrócone są na monstrancję. I bywa, że nagle unosi się ktoś z ziemi i krzyknie wielkim głosem:

„Zostałem uzdrowiony!“

Monstrancja przechodzi. W grobowem milczeniu, które następuje po każdej inwokacji, słychać trzask wind. Nikt jednak nie powstaje z kolan. W oddali słychać gwizd pociągu: unosi chorych, jeszcze cierpiących, lecz pełnych ufności.

„Ufajcie!“

Jest to słowo, które powtarza kardynał Verdier każdemu z chorych, gdy odwiedza ich wieczorem w schronisku, i każdy z nich, patrząc za nim, uśmiecha się radośnie.

• • •

Z zapadnięciem nocy tłumy jeszcze stoją przed bazyliką. Chorzy już śpią u siebie po domach. W cudownem miejscu panuje nastrój święta. Modły zdają się nie przestawać nigdy. Płoną tysiące świec w rękach tłumów.

W pewnej chwili następuje moment, którego opisać nie można,

widowisko niezapomniane:

Tłumy ruszają pochodem, ze świecami w rękach i śpiewem na ustach.

Tysiące świec na tle nocy tworzy jakby płynną rzekę z płomieni, a głosy bez końca śpiewają te same kantyki, aż nad pochodem zajaśnieje niebo świtu.

I wówczas tłumy wracają do bazyliki.

Armatka przeciwtankowa.



Tanki są bronią groźną, ale, wystarczy, skonstruować armatkę małokalibrową o dużej sile wyrzutu i szybkostrzelną, aby tego potwora nowoczesnej techniki wojennej unieszkodliwić. Taką armatkę skonstruowali Anglicy i próby dokonane na strzelnicach dały doskonałe wyniki. Armatka ta porusza się przy pomocy szybkiego i zwrotnego samochodu gąsienicowego. Działko oddaje 50 strzałów w minucie. (w)

PANIKA

...omendzie placu.

...ini zrejterowali

...ed pszczołami.

...n bojowy armji litew...pozostawia snać wiele do ...a, skoro w stolicy na...gł się wydarzyć wypa... którym doniosły ostat...

...azety niemieckie.

...ed kilkoma dniami na ...omendy placu w Kow... ...padł olbrzymi rój ... Niezwykły ten napad ... wśród oficerów, u... ...ów oraz żołnierzy trzy... ...go wartę oddziału woj...

...akie przerażenie,

...y rzucili się do pani... ...eczki. Wkrótce w ...e pozostało dosłow... ..., tak dalece, że na... ...rz stojący na warcie

...kł z posterunku.

... zaalarmować pszcze... ...rym udało się pszczo... i uwolnić gmach od ... Panika w komen... wywołała olbrzymie ...ko, które policja mu... ...dzić przy użyciu pa... ...wych.

Tragiczne zakończenie zabawy.

Autobus w nurtach rzeki.

Niezwykle tragicznie zakończyło się święto strażackie w miejscowości czeskiej Rybna. Pewna grupa strażaków zamiejscowych wracała w stanie podchmielonym autobusem do domu, gdy nagle z powodu nieuwagi kierowcy wydarzyło się straszne nieszczęście. Na ostrym skręcie kierowca stracił panowanie nad kierownicą i autobus uderzył

o drewnianą poręcz mostu

rozbijając ją, przyczem z wysokości kilku metrów autobus wpadł w mały strumień. Ze szczątków autobusu wydobyto 20 ofiar, których pogotowie zawiozło do pobliskiego szpitala. Trzech strażaków znalazło

śmierć na miejscu.

Kierowca autobusu wyszedł bez szwanku. Po tej strasznej katastrofie popełnił on samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

A. E. DINGLE (73

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



...ujrzał nikogo, więc po... wieczorny zmierzch za... wzrok w kierunku do...ńca. Nie było tam jesz...światła, ale wnet postać weszła w pole widzenia. Widocznie Anglik chciał ...prędzej dostać się na miejsce. Barbary nie było ani śladu, więc raz jeszcze Jim powiódł szkłami po sylwetce grzbietu górskiego, odcinającego się ostro na tle nieba, jeszcze niezupełnie ciemnego. W pewnej chwili dostrzegł na samym szczycie powiewającą na wietrze suknię kobiecą, dokoła której skupiły się inne postacie; powoli wszystkie przesunęły się przez grzbiet i zniknęły mu z oczu. Teraz już nic się nie poruszyło na stoku.

Jim zebrał manatki, opatrzył po raz ostatni broń i wyruszył w góry. Gwiazdy mrugały do niego przyjaźnie i w ich oświetleniu jego uśmiechnięta piegowata twarz wydawała się prawie piękną. Daleko w dole na odległym brzegu odezwał się krzyk ptaka morskiego i słychać było stłumiony szum fal. Wspinał się coraz wyżej i serce w nim śpiewało pod wpływem fali wspomnień. Nieśmiałe oczy Barbary zdawały się uśmiechać do niego z pośród gwiazd.

W górach odezwał się drugi ptak nocny, a jego krzyk był jakby akompanjamentem do wesołego śpiewu Jima, odbijającego się dalekiem echem. Wiedział, że trudną ma drogę przed sobą, gdyż nigdy jeszcze nie szedł tędy w nocy. W połowie drogi do miejsca, w którem obaj z Lynnem oglądali poprzednio skarb Miriam, zatrzymał się, usiadł na skale i pogrążył się w rozmyślaniach.

Ogarnął go głęboki kojący spokój. Sama myśl o Barbarze, takiej, jaką widział ostatnio, napędziła ciepłą falę krwi do jego twarzy.

Nowe nieznane uczucie rozpierało mu piersi. Otaczający go nocny świat wydawał mu się krainą z bajki, choć dawniej noc była dlań tylko okresem ciemności pożądanym albo przejmującym lękiem stosownie do sprawy, którą miał załatwić. I znów zaczął pocichu nucić jakąś dawno zapomnianą pieśń, która teraz niewiadomo dlaczego, powróciła na powierzchnię świadomości.

Nagle zamilkł. Wlepił oczy w ciemność i zerwał się na nogi, czujny, gotów na wszystko, gdyż trzask łamanych gałęzi zdradzał czyjeś kroki. Trzask wzmagał się, dowodząc, że pośpiech nie pozwalał przybyszowi na zachowywanie ostrożności. Po chwili gęstwina się rozchyliła przed oczyma Jima i wynurzył się z niej człowiek, z pistoletem w ręku, rozglądający się groźnie.

Jim również wydobył swój i stanęli twarz w twarz choć żaden nie strzelał. Naresz cie wzburzony, przerywany a jednak jakby pełn groźby głos zawołał:

— Kto tu

— Hallo! Lynn! — odpowiedział Gurney. — Co się stało? Czy Barbara nie chciała zostać z tobą?

— Gurney, nie żartuj. Barbary... niema! — zawołał Lynn i chwycił kurczowo ramię Gurneya.

ROZDZIAŁ XXI.

PRZYMIERZE.

Oznajmienie Lynna przestraszyło Gurneya. Basia miała zwyczaj wychodzić, kiedy jej tylko przyszła ochota i Jimowi zachciało się śmiać na myśl, że rywal jego nic nie wskórał we wstępnej potyczce. Zastanowił go jednak wygląd Anglika. Znając dobrze jego zwykłą równowagę, zorjentował się, iż miał on powód do przypuszczenia, że stało się coś nadzwyczajnego.

— Kajak jest na miejscu — stwierdził Lynn, patrząc groźnie na posępną górę nad nimi. Pewno oni ją porwali.

— Niby w tem nie było dziwnego — zgodził się Gurney i skierował szkła na szczyt. — Mówię panu, panie Lynn: to wygląda jak początek akcji.

— Akcji? Niech pana djabli wezmą! Czy to wszystko, co pan masz do powiedzenia? Wszak słyszał pan: Barbary niema!

Lynn biegał po małej polance, jak drapieżny zwierz po klatce, zupełnie niepodobny do tego Lynna, który siedział jak sfinks przy oknie herbaciarni w Moji, obserwując, jak Jim Gurney bawi się w wybuch wulkanu, z góra ludzi na sobie. Patrzył teraz z rozpaczą na rudego rywala, oniemiały z oburzenia i oczekiwał z najwyższym niepokojem słów zachęty albo decyzji. Wkońcu Jim przemówił, jakby coś obliczając, z oczyma ciągle jeszcze skierowanemi w lornetę.

— Wie pan, panie Lynn? Rozumiem wszystko. Udane zwichnięcie nogi tej kobiety, jej wizyta... teraz tam na górze kieruje grą, która może właśnie rozpoczęła się zniknięciem Barbary. Czy perły i papiery są w bezpiecznem schowaniu?

— Czyż ty jesteś człowiekiem? — zapytał z zaciśniętemi zębami Lynn, przystępując do niego i zaglądając mu w oczy zbliska. — Gadaj, którędy się tam idzie... Pójdę sam i znajdę ją jeżeli ty możesz myślać o tych głupich perłach.

Uśmiech spłynął z piegowatej twarzy Jima. Położył dłoń na ramieniu towarzysza, a w chwycie tym była spokojna siła.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ubiegłym roku szkolnym w utrzymywanych przez miasto 5 szkołach średnich z 88 uczniów ostatnich kals, dopuszczono do egzaminów piśmiennych 81 wychowańców do egzaminów ustnych 78, matury zaś przyznano 74.

Miejskie szkoły powszechne w Warszawie ukończyło 4.776 dzieci.

•

Przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji m. st. Warszawy zostało wydzielone jako przedsiębiorstwo autonomiczne w roku 1924 Sieć wodociągowa w roku 1924 wynosiła 330 klm. długości, przyłączonych do nieruchomości było 6.500. Obecnie długość sieci wzrosła do 467 km. długości a liczba, przyłączonych do nieruchomości wzrosła do 8.300. Sieć kanalizacyjna w roku 1924 miała 210 km. długości z 4.500 nieruchomościami, przyłączonemi do niej, obecnie sieć ta ma 247 km. długości i liczy 5200 nieruchomości przyłączonych. Ilość pracowników przedsiębiorstwa wydociągów i kanalizacji w roku 1924 wynosiła 1200 w roku 1930 — 1370. W roku 1923 przedsiębiorstwo dostarczyło miastu 32.000.000 m wody, w roku 1929 x 38.000.000 metrów.

•

Sprzedaż owoców z wózków, krążących po ulicach rozwinęła się w ciągu ostatnich lat niepomiernie. Wózków takich zarejestrowanych jest około 100 i zachodzi potrzeba dostosowania ich do wymogów higjeny. Na wzór Paryża, gdzie handel uliczny owocowy jest również rozwinięty, opracowuje się w Magistracie typ wózka, który mógłby służyć do sprzedaży owoców. Chodzi przedewszystkiem o to, aby owoce, konsumowane w stanie surowym, były nakryte, znajdowały się pod szkłem, ewentualnie pod siatką gazową. Poza tem ustala się w porozumieniu z Wydziałem drogowym Komisarjatu Rządu, wielkość takiego wózka, aby zatrzymany na ulicy nie tamował ruchu. Po zatwierdzeniu modelu wózka przez władze ruchu ulicznego, rada artystyczna zajmie się kolorem i farbą takich wózków, a następnie wydział przemysłowy przy rejestracji będzie żądał aby odpowiadały one tym warunkom.

Co się tyczy samego krążenia po ulicach i zatrzymywania się wózków z owocami, to odpowiednie przepisy w tej sprawie wydane będą przez komisarjat Rządu.

•

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w okresie tygodniowym od 30 czerwca do 5 lipca wydano 29 zaświadczeń w celu otrzymania bezpłatnych paszportów zagranicznych przez osoby wyjeżdżające w celach zarobkowych 16 do Francji, 9 do Belgji, 3 do Niemiec i 1 do Czechosłowacji.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Kamień zabił kobietę.

Nieszczęśliwy wypadek na wsi.

Z Buczacza donoszą:

Wstrząsający wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie, wydarzył się ostatnio w Kujdanowie (pow. Buczacz). Mianowicie mieszkanki tej wsi, Dorka Prosta, licząca lat 62 i Marta Soroka, licząca lat 30, udały się na pole po piasek. W czasie nabierania piasku, usunął się kamień z górnego brzegu i

spadł na głowę Prostej,

zabijając ją na miejscu. Towarzyszka jej doznała lekkiego uszkodzenia ciała.

KRATECZKI.

ROWEREM DO KRYMINAŁU.

Kłopoty dobrotliwego Zdzisia.

Różni różnie zarabiają na kryminał, albowiem upodobania i skłonności ludzkie są różnorakie.

Nie jest wesołe, jeżeli musi się zasiąść za stołem sędziowskim i dzień za ludzkie drobne (przeważnie na 2 tygod.) grzechy rozpamiętywać. Jakże jednak straszliwe byłoby, gdyby sędzia musiał codziennie, co godzinę sądzić coraz to inne osoby o jedno i to samo przestępstwo. Z pewnością oszalałby on sam, oszalałby również woźny, oszalałby nadto co drugi policjant.

Na szczęście jednak dla wymienionych upodobania ludzkie różne są, każdy ze świadków na swój sposób dowodzi inaczej, każdy oskarżony inaczej tłumaczy o swej niewinności, której jedynem zaprzeczeniem jest wyrok sądu. To właśnie w oczach skazanego, nigdy nie jest miarodajne, a dlatego właśnie wszystkie instancje apelacyjne zawsze będą miały racje bytu, a mecenasi i pokątni doradcy zapewnione dobre utrzymanie aż do chwili zgonu.

NABYTEK ZDZISIA ZAKRZEWSKIEGO.

Zdzisio Z., zarabiając sporo pieniędzy, mógł realizować swoje zachcianki nie uciekając się nawet do wystawiania weksli. Kiedy się Zdzisiowi zachciało roweru, kupił go sobie z taką łatwością, jak rzeźnik kupuje nową kamienicę.

Ale Zdzisio był również człowiekiem dobrodusznym. Kupił rower dla własnej wygody, wygadał nim jednak — przyjaciołom których nie było wprawdzie stać na rower, ale stać było natomiast na przyjaciela, jakim był Zdziś. Pewnego tedy dnia wypożyczył Zdziś rower na małą przejażdżkę za interesami. Przyjaciel zwracając rower w stanie pożałowania godnym wyjaśnił na swoje usprawiedliwienie, że musiał odbyć około 80 kilometrów.

Pomartwił się Zdziś, wreszcie oddał rower do remontu i zaczął go sam używać. Maszyna nie była zła, ale była złośliwa. Wielekroć zdarzało się, iż Zdzisio nie był dźwigany przez maszynę, ale maszyna przez niego.

W dniu 12 maja r. b. Zdzisio dostał znowu ofertę, tym razem od przyjaciela Miecia Wacowskiego, który miał interes w Konstantynowie. Cóż robić — Zdzisio był porządny i uczynny człowiek — rower tedy pożyczył przyjacielowi.

PRZYKRA NIESPODZIANKA.

Miecio W. zjawił się bez roweru, tłumacząc, że ten został mu skradziony gdy pił w sklepie wodę sodową. Żeby odsunąć od siebie podejrzenie Miecio dał sam znać do policji.

Zdzisio, któremu nie podobały się figle jego roweru, a zbrzydło pożyczanie go przyjaciołom, albowiem hołdował zasadzie: żony, zegarka i roweru nie wolno wypożyczać — w duchu rad był nawet, iż tak się ona historja skończyła. Ponieważ był jednak człowiekiem rozsądnym, zaczął coś tam wspominać o odszkodowaniu, się znajdzie.

Jakoż wkrótce potem wezwano obu do komisarjatu, gdzie pokazano im jakąś maszynę. Miecio z radością, a Zdzisio z tłumioną rozpaczą poznali tę właśnie, która spodobała się złodziejowi.

Jak się okazało, policjant, prowadzący śledztwo, dowiedział się od właściciela sklepu z wodą sodową, że koło roweru kręcił się niejaki Lucjan Doliwa, który lubi cudze rzeczy. Okazało się dalej że Doliwa ma rower, którego nie miał jeszcze w przeddzień i nie umie wskazać, od kogo go nabył, czy wypożyczył, wobec czego doszukiwanie się podług numeru rejestracyjnego do kogo rower ten należy okazało się zbędne.

Doliwa w rezultacie dostał swoje 6 miesięcy więzienia, zaś Zdzisio swój rower, który zapewne (z wdzięczności nieraz jeszcze przyjacielowi pożyczy„ w tem przeświadczeniu, iż raz wreszcie może ktoś tę nieszczęsną maszynę naprawdę ukradnie.

Jerzy Krzecki.

—:0:—

Echa zamachu na pociąg pod Jędrzejowem.

Zamachowcy skazani na ciężkie więzienie.

Z Kielc donoszą:

W kieleckim sądzie okręgowym rozegrał się epilog pamiętnego zamachu na pociąg kolei wąskotorowej we wrześniu ub. r. na linji Jędrzejów — Szczucin.

Jako oskarżeni zasiedli przed kratkami Władysław Płoszaj i Kazimierz Cala. Niezwykle są szczegóły tej sprawy. Dla odwrócenia uwagi organów bezpieczeństwa, Płoszaj po obfitej libacji

podpalił w nocy stodołę

w Jędrzejowie, poczem gdy buchnęły płomienie, udał się wraz z Calą na tor kolejki, który wspólnie zatarasowali kamieniami i belkami.

Usiadłszy na skraju pobliskiego lasu czekali na skutek. Zamac wymierzony był na pociąg osobowy, lecz szczęśliwym trafem przed pociągiem osobowym puszczono nadzwyczajny pociąg towarowy, który też najechał na przeszkodę i **wykoleił się.** Dzięki wolnemu biegowi obeszło się bez znaczniejszych uszkodzeń oraz nie było ofiar w ludziach.

Sprawcy niezadowoleni z takiego przebiegu sprawy, dokonali następnie drugiego zamachu na pociąg układając zaporę z belek na pobliskim moście, lecz dzięki ostrożności obsługi kolejowej

uniknięto katastrofy.

Tłem zbrodni była żądza zemsty ze strony Płoszaja za usunięcie go ze służby.

Przed ogłoszeniem wyroku Płoszaj zwrócił się do sądu, oświadczając, że jeśli ma być skazany, to za żadną cenę nie chce siedzieć w więzieniu, woląc śmierć i prosił sąd o karę śmierci.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Płoszaja na 5 lat ciężkiego więzienia. Calę na 3 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Gorajski przy współudziale sędziów Kościeleckiego i Borowieckiego. Oskarżał podprok. Plemer.

Dwie siostry w więzien[iu]

Przed sąsiadami trudno coś ukr[yć]

Ze Lwowa donoszą:

Seńka Chomuta, lat 24, zamieszkała w Przesłowcu (pow. Buczas), utrzymywała z jednym z tamtejszych parobków stosunek, który trwał dość długo. Na stępstwem tego stosunku było

nieślubne dziecko.

Chomuta bardzo wstydziła się sąsiadów i w porozumieniu ze swoją starszą siostrą Teklą La-synkiw dziecko zadusiła i

ukryła w skrzyni

Sąsiadom, którzy wiedzieli o rodzie dziecka przez Ch... wydało się podejrzane n... ięcie niemowlęcia i ... mili policję. Po przep... nej rewizji, znaleziono ... cka już rozkładające się ... ni i natychmiast matkę ... wraz z siostrą areszto...

Piorun zabił wieśniaka

Burze i pożary w kaliskiem.

W Blizanowie gm. Brudzew pow. kaliskiego podczas burzy piorun uderzył w wiatrak Józefa Nowickiego, przyczem uszkodził walce i podłogę. Pożar stłumiono w zarodku:

We wsi Służków, gm. Kościelec podczas burzy piorun

zabił Talara Stanisława

lat 24. W tymże czasie ... lu majątku Mycielin od ... spalił się stóg żyta.

We wsi Kamienna g... ki w zagrodzie Milito... Adama wybuchł poża... cząc dom mieszkalny ... ny kryty słomą z dwie... ległemi szopami i stod... tości około 15 tys. zł.

Pijany szofer bez prawa jazd[y]

rozbił samochód z pasażerami.

Z Poznania donoszą:

Krótko po północy wydarzyła się na placu Wolności w Poznaniu

poważna katastrofa samochodowa,

której ofiarą padł znany i ceniony tutejszy lekarz dr. Roman Matuszewski i jego syn Edward.

Późnym wieczorem dr. Matuszewski odwiózł na dworzec swojego gościa mjr. dr. Bielińskiego, poczem wraz ze swym synem wsiadł do taksówki, kierowanej przez szofera Koniecznego, by wrócić do domu. Przy zbiegu ulicy Ratajczaka i placu Wolności samochód dr. Matuszewskiego zderzył się z nadjeżdżającym z ul. Ratajczaka samochodem, kierowanym przez Edwarda Pocztę, który ... wpadł na taksówkę, od... ją na chodnik. Skutk... rzenia rozbiły się w tak...

wszystkie szyby

dr. Matuszewski i jego s... śli dotkliwe potłuczenia ... tuszewski odniósł powa... na szyi, syn jego zaś kil... kich ran na głowie. Ra... opiekowało się pogotow...

W wyniku śledztwa st... no, że winę katastrofy ... Edward Poczta, który p... samochód

bez prawa jazdy,

nadto był w stanie niet... Już przed katastrofą prz... tajczaka zderzył się ... z dwoma samochodami.

—::x::—

Niezwykły gość w komisarjac[ie]

Tajemnica usiłowanego zabójst[wa]

Grudziądz. Wczoraj zjawił się w II Komisarjacie P. P. mężczyzna w wieku średnim, którego twarz zdradzała silne zdenerwowanie. Przybyły, trzymając w ręku browning, oświadczył dyżurnemu przodownikowi, że przed chwilą na szosie koło Mniszka

popełnił zabójstwo.

Po szczegółowem wylegitymowaniu tajemniczego osobnika, okazało się, iż jest to niejaki Hepner Stanisław, zamieszkały w Mniszku. Czynu swego dokonał pod wpływem silnego rozstroju nerwowego, strzelając do Ceglarka Józefa, zamieszkałego również w Mniszku, do którego już oddawna żywił osobistą urazę.

Hepnerowi odebrano broń i przytrzymano go do szcz... go wyjaśnienia tajemnic... wy.

Jak się okazało, C... nie został zabity,

lecz ciężko rann[y]

w nogi. Rannemu udzie... tychmiastowej pomocy ... skiej, przewożąc go do ... Miejskiego.

Podrzucen[ie] dziecka.

Na polach wsi Dobr... leziono żywe dziecko ... skiej, około 5 dni po ur... Dziecko to został p... Benckiemu, sołtysowi ... brzec. Za wyrodną ... poszukiwania trwają.

E. G. GLUCK.

Obietnica.

—:o:—

Andrzej powrócił do domu z twarzą tak smutną, znużoną i zniechęconą, że w umyśle Marty ani na chwilę nie zrodziła się wątpliwość co do rezultatów jego starań. Głosem pozbawionym wszelkiej słodyczy zagadnęła go:

— Nowe niepowodzenie?

— Tak.

Zapanowało milczenie... Andrzej zbliżył się do żony, żebrząc o pociechę...

— Nie pocałujesz mnie nawet?..

— Och! jeśli tego chcesz...

I z miną złą, zajęta myślą o czem innem, musnęła ustami nadstawioną twarz męża.

Andrzej obrażony, nie mógł powstrzymać goryczy:

— Jednego przynajmniej mogę być pewny — zauważył z bolesną ironją, — że w chwilach nieszczęścia zawsze liczyć mogę na pociechę w swym domu...

— Chciałbyś — może — żebym skakała z radości!—odparła Marta.

Andrzej wzruszył ramionami i usiadł, zrezygnowany.

Życie jego przesunęło mu się przed oczyma... Przypomniał sobie, swoje dzieciństwo, szarpane przez bolesną dla niego niezgodę rodziców. Ach! jakie straszne wrażenie wywierają na drobnych dzieciach kłótnie przy stole!...

A potem jedna po drugiej, dwie katastrofy. W okresie kilku tygodni śmierć wydarła mu kolejno ojca i matkę, pozostawiając go zupełnie samego na świecie w siedemnastym roku życia... Wspaniałomyślność dobrego przyjaciela rodziny dozwoliła mu ukończyć nauki... Pracował zapamiętale, nie chcąc zostać parjasem społeczeństwa... Ustalało się w nim powołanie, ponieważ piśmiennictwo pociągało go niepohamowanie. Od czasu do czasu jeździł do Paryża, by zasięgnąć rady znanego krytyka, którego przyjazne feljetony bardzo cenił. Spotykał się z życzliwą zachętą... I wówczas, pewny swego powodzenia, porzucił prowincję, by objąć w Paryżu posadę na kolei, przynoszącą mu osiemset pięćdziesiąt franków miesięcznie. Zajęcie jego było nudne, przyszłość, jakiej dostarczyć mu mogła karjera urzędnicza, nie należała do świetnych, lecz przynajmniej znajdował się w stolicy i zdawało mu się, że wystarczy mu wyciągnąć rękę, by uzyskać sławę...

A potem znienacka spotkała go radość wielka, radość, która opromieniał m użycie: poznał Martę! Kochał i był kochany; Śnili sen szczęścia we dwoje... Mówił jej o bliskiej sławie, a ona słuchała go z przekonaniem i zachwytem...

Jednak, gdy powodzenie nie przychodziło, zwątpiła... Powoli przestała zajmować się jego pracą i poczuł się osamotniony.

Osamotniony. O, nie. Pocieszał go szczebiot synka i jednego tylko pragnął, by życie dziecka zaoszczędziło kolców, któremi raczyło jego tak obficie

Marta od chwil kilku spoglądała na męża i wkońcu zagadnęła go:

— Jakie znowu snujesz chimery?

W tej chwili jednak wpadł do pokoju Jerzyk, a ojciec, ściskając go, mówił do czteroletniego malca tak, jakby zrozumeć go mógł:

— Syneczku drogi! Ojciec twój to tylko rozbitek życiowy, ale kocha ciebie! I będzie umiał zapewnić ci majątek. Czy słyszysz? Będziesz bogaty!

— Znowu próżne obietnice! — zauważyła Marta ironicznie.

•

— Podałem się do dymisji!

Oczy Marty rozszerzyły się ze zdumienia.

— Oszalałeś zapewne?.. Chcesz poświęcić się literaturze wyłącznie?... Jak dotąd przyniosło ci to wielkie korzyści!

Andrzej słuchał tego potoku ironicznych pytań i gorzkich uwag ze smutnym uśmiechem, a gdy żonie jego zbrakło tchu, oznajmił spokojnie:

— Jadę do Madagaskaru?

— Do Madagaskaru? — powtórzyła osłupiała.

— Tak jest... Obiecują mi tam dobre stanowisko... Może będę mógł wreszcie dotrzymać ci jednej z moich licznych obietnic... Obiecałem ci kiedyś sławę i pieniądze... I możeby się tak stało, gdybyś mi zawsze okazywała poparcie... Może... Zapóźno jednak na wymówki... Odtąd zaznasz jeśli nie bogactwa, to dobrobytu przynajmniej...

— To bardzo pięknie! Tylko, że klimat Madagaskaru jest zabójczy...

— Obawiasz się, że mnie zabije?...

— Oczywiście.

— Bądź spokojna. Jeśli umrę, nie zaznasz braków. Ubezpieczyłem cię na czterysta tysięcy franków.

— Co takiego?

— Na czterysta tysięcy franków...

— Pensja opłaty musi być bardzo wysoka? — zaprotestowała Marta.

— Nie troszcz się o szczegóły... Choć jest wysoka, przewidziałem wszystko...

•

Przed wyjazdem Andrej wszystkie chwile wolne poświęcał dziecku.

— Słuchaj, synku — mawiał mu, chcę byś co wieczór wołał do mnie, jakgdybym był przy tobie: „dobranoc, tatusiu!"

— A ty mi odpowiesz?

— Tak jest. Odpowiem ci, zawsze: „Dobranoc, Jerzyku! Dobranoc, Jurku!"

Pożegnanie było rozdzierające: w samochodzie, którym jechali na dworzec, na chwilę jedną Andrzej odzyskał dawną Martę. Błagała go, zalewając się łzami, by ich nie opuszczał... Obiecywała, że stanie się znowu żoną oddaną i dobrą, którą być powinna... Wyrzekała się wszelkich myśli o wielkości i sławie....

Słuchając jej słów i zaklęć, Andrzej na krótko zachwiał się w swem postanowieniu — lecz pragnienie, by dziecko jego nie przechodziło ciężkiej drogi życiowej, jakiej sam zaznał, przemogło.

Jednak, gdy został sam w wagonie i znikła mu z oczu chusteczka, którą poruszał Jurek, Andrzeja opuściły siły.

Zapłakał...

Morze Czerwone...

Z powodu piekielnych upałów, wzniesiono namioty na pokładzie.. Pasażerowie drzemali, zmożeni gorącem. Andrzej wyszedł poza osłonę płócienną, lecz jakiś głos zawołał za nim:

— Hej tam! Panie! Wracać, bo dostanie pan porażenia słonecznego!

Andrzej odwrócił się na wołającego — lekarza okrętowego.

— Nawet w kasku? — zagadnął.

— Oczywiście. Przejazd przez morze Czerwone już dla niejednego był zgubny.

Doktór zawrócił i odszedł.

Andrzej zamyślił się. Oto nadeszła godzina ofiarna, godzina poświęcenia. Kłamał opowiadając żonie, że w Madagaskarze czeka go świetne stanowisko. Po zapłaceniu wysokiej premji ubezpieczeniowej, pozostanie mu tylko drobna kwota... Natomiast śmierć jego przynieść może dobrobyt rodzinie. Wie, że Marta jest oszczędna i nie roztrwoni pieniędzy. Jurek wychowa się wśród wygód, a jeśli powołanie jego pociągnie go do celów, których ojciec jego dosięgnąć nie mógł, nie będzie cierpiał biedy...

Na chwilę jednak przyszło wahanie: Może słuszniej będzie czuwać nad wychowaniem ... niż poświęcać mu życie? ... Marta, choć jest winna w... męża, jako matka nie ... a — może — wyrzuty ... jeszcze gorliwszą uczyni ... fiarność macierzyńską ...

Andrzej, przekonawszy ... wszyscy śpią wokoło, wy... słońce i zerwał kask z gło...

•

A teraz nadszedł koni[ec] ...

Lekarz wyszedł z kaju[ty] ... wiąc do pielęgnarki:

Pozostaje mu tylko ch... Lecz ostrożnie, proszę! ... pełnie przytomny.

Andrzej pomimo szep... ra jednak dosłyszał jego ... Za chwil kilka — p... gorzkim uśmiechem — ... Jurek będą bogaci!

Zegar wybił ósmą. O ... zwyczaj Marta — akur... musia —rozbiera synka. ... oczyma wyobraźni widzi ... scenę. Jurek protestuje, ... mu się nie chce, lecz p... wobec surowego spojrze... ki. Niezadługo w koszul... leży w łóżku... I oto ... Andrzejowi... Nie! nie! ... złudzenie tylko! Cud staj... umierającego! Andrzej ... jak jasnowłosy malec w...

— Dobranoc, tatusiu ...

Do cudownej tej wizji ... cy wyciąga ramiona i sz...

— Dobranoc, Jureczk... noc!

I wydaje ostatnie tch...

Tłum...

SPORT

SOBOTA I NIEDZIELA SPORTOWA.

Ł. K. S. — Ostrowia i wyścigi kolarskie w Helenowie.

Bieżący tydzień sportowy w Łodzi stoi pod znakiem koła. Szosowcy wyjeżdżają do Krakowa na kolarskie mistrzostwa Polski. Barwy Łodzi reprezentują: b. górski mistrz Polski Stanisław Kłosowicz, mistrz okręgu, J. Sochowicz, Beck i Hofschneider. Atrakcją niedzieli będą zawody na torze w Helenowie, t. zw. „Rewanż dla uczestników tegorocznego mistrzostwa Polski". Zobaczymy więc doskonałych kolarzy stołecznych, z dwukrotnym mistrzem Polski Henrykiem Szamotą na czele. Będzie to pierwszy start Szamoty w Łodzi. Obok Szamoty zobaczymy jeszcze Szymczyka, Pusza, Podgórskiego, Szmidta, Zyberta, Braunera, Einbrodta i in. Również w niedzielę odbędzie się mecz tenisowy pomiędzy drużyną ŁKS. i drużyną Ostrowi. Mecz ten odbędzie się na kortach ŁKS-u. W ciągu soboty i niedzieli odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw Łodzi w grach sportowych oraz w piłce nożnej.

Szczegółowy program imprez przedstawia się następująco:

Sobota:

Godz. 4, boisko IKP. **słatkówka męska:** Strzelec — Kadimah, Kadimah — Hasmonea, **koszykówka męska:** Oratorjum — Geyer, Hakoah — Widzew.

Godz. 5.30, **o mistrzostwo kl. A.** grają: boisko ŁKS.: ŁKS. Ib — ŁTSG. Ib, boisko WKS.: WKS. — Widzew; **o mistrzostwo kl. B.:** boisko Wodna: Hasmonea—Kadimah, **o mistrzostwo kl. C.** boisko Widz. Manufaktury: IKP. — Sztern, boisko Geyera: WWY.—Trumpeldor.

Niedziela:

Godz. 9, boisko IKP.: **siatkówka męska:** Strzelec — Siła, Kadimah — Siła, Kadimah — Turyści, **koszykówka męska:** Orlę — Hasmonea, Strzelec — WKS., Kadimah — Turyści i Strzelec — Absolwenci.

Godz. 10, park ŁKS. **korty tennisowe:** międzymiastowy mecz **Ostrovia — ŁKS.**

Godz. 10.30 **o mistrzostwo kl. A.** gra: boisko Widzewa: Hakoah — PTC.; **o mistrzostwo kl. C.:** boisko Geyera: Geyer — Brzeziński K. S., boisko Wodna: Jutrzenka—Widz. Manufaktura, boisko Tur: Kolejowy K. S. — YMCA.

Godz. 4, **wyścigi kolarskie w Helenowie.**

Godz. 4 boisko IKP. **słatkówka męska:** Oratorjum — Hakoah, Hasmonea — Orlę, WKS. — Orlę, **koszykówka męska:** Oratorjum — HKS. i Widzew— Strzelec.

Godz. 5.30 **o mistrzostwo kl. A.** grają: boisko Wodna: Turyści — Sokół, **o mistrzostwo kl. B.** boisko TUR-a: TUR — SSKM. **o mistrzostwo kl. C.** boisko Widz. Man.: Oratorjum — Huragan, boisko Widzewa: Kraft — Gentleman.

* * *

W Zgierzu: Burza na boisku Kruschendera zmierzy swe siły o mistrzostwo kl. A. z Unionem; w Piotrkowie Concordja gra o mistrzostwo kl. B. ze Zjednoczonemi.

* * *

W Warszawie odbędzie się jedyny mecz ligowy Polonia — Legja.

Kusociński mistrzem Polski.

Dziwne stanowisko Petkiewicza.

Kusociński jest tym z dwóch naszych asów długodystansowców, który

nie cofa się

przed walką i nie robi ceregieli startuje i biega, nawet wtedy, gdy grozi mu przegrana.

W mistrzostwach Polski startował do biegu na 1500 mtr. i 5000 mtr. w obu wypadkach zdobywając tytuł mistrza Polski. Startował również do biegu na 800 mtr., zajął jednak niespodziewanie dopiero 3-cie miejsce.

Mamy jeszcze drugiego wielkiego długodystansowca. Ale ten choć na mistrzostwach Anglji zajął również tylko 4 miejsce, nie uważał za właściwe

stanąć do walki

o tytuł mistrza Polski, tak jakby nie miał tu nic do powiedzenia. Wolał spotkać się ze swym rywalem na dystansie 800 mtr., który przecie mało nie mówi o formie długodystansowca.

To uchylenie się od walki miało miejsce już nie po raz pierwszy.

Być może temu to Kusociński zawdzięcza, że zdobył dwa tytuły mistrza Polski. Być może temu to jego rywal zawdzięczać będzie — utratę popularności.

—:o:—

Porażka mistrza Polski zagranicą.

Rigas F. K. — Warta 5:1.

W Rydze drużyna piłkarska poznańskiej Warty rozegrała pierwszy swój mecz na tournee po krajach bałtyckich. Przeciwnikiem był zespół Rigas FK., któremu Warta uległa niespodziewanie wysoko, bo w stosunku 1:5. Jedyną bramkę zdobył Przybysz. Warta gra mecz rewanżowy w piątek, a następnie 21 i 23 b. m. grać będzie w Tallinie.

Wojskowe mistrzostwa Europy w szermierce.

Węgry — Polska 8 i pół : 7 i pół.

Ostenda. W półfinale szpady drużynowej o wojskowe mistrzostwo Europy Polska zostala niespodziewanie wyeliminowana przez Węgrów. Spotkanie

Węgry — Polska

zakończyło się zwycięstwem drużyny węgierskiej 7 i pół — 8 i pół pkt. Wraz z Polską odpadła Belgja.

Ostateczną kolejność drużyn w finale: 1) Włochy, 2) Francja 3) Szwecja, 4) Węgry.

W finale zawodów o indywidualne mistrzostwo wojskowe w szpadzie Laskowski (Polska) zajął szóste miejsce.

Sport w kilku słowach.

(—) P. K S. „Bieg" urządza w niedzielę 20 b. m. wycieczkę kolarzy do Wykna (klm. 52).

(—) Program Kusocińskiego i Petkiewicza do Skandynawji będzie następujący: 27 b.m. zawody w Malmo, 29 b. m. — zawody w Bores, 3. 8. — zawody w Kopenhadze.

(—) Hiszpańska drużyna F. C. Europa nie będzie grała w Warszawie z Polonją.

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

Niedziela.

10.15 — 11.45 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka z płyt gramof.
13.15 — 13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
13.20 — 16.20 Przerwa.
16.20 — 16.30 Muzyka (tr. z W-wy).
16.30 — 16.50 Pogadanka o sprawach prawniczych (tr. z W-wy).
16.50 — 17.10 Muzyka (tr. z W-wy).
17.10 — 17.25 Odczyt p. t. „Ludka, dziecka kochanka" wygł. prof. A. Czartkowski (tr. z W-wy).
17.25 — 18.45 Koncert popołudniowy (tr. z W-wy).
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.25 Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z W-wy).
19.25 — 20.00 Program na dzień nast. płyty gromof z W-wy i sygnał czasu.
20.00 — 20.15 Kwadrans literacki (tr. z W-wy).
21.45 — 22.00 Feljeton p. t. „Najwierniejszy przyjaciel" (tr. z W-wy) Po feljetonie komunikaty.
22.00 Rewja p. t. „Fuks na torze" (tr. z W-wy).

KATOWICE, niedziela.

10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramof.
13.00 — 13.10 Komunikat meteorol.
13.10 — 15.00 Przerwa.
15. — 15.20 Ks. Gawlin „Katolicka akcja prasowa".
15.20 — 15.40 Inż. Adam Lachowicz: „Uprawa pszenicy".
15.40 — 17.05 Koncert popularny.
17.05 — 17.25 „Na szachownicy".
17.25 — 18.45 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.25 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.25 Intermezzo muzyczne. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00 Kwadrans literacki.
20.15 Koncert popularny. W przerwie program na dzień następny oraz repertuar Warszawskich Teatrów Miejskich.
21.45 Feljeton p. t. „Najwierniejszy przyjaciel". Po feljetonie komunikaty.
22.00 Transmisja z Teatru „Ananas" — Rewja p. t. „Fuks na torze". W przerwie komunikaty.

Koenigswusterhausen, niedziela 1635.

7.00 Koncert z Hamburga.
8.00 Dla rolników.
8.50 Audycja religijna.
10.00 Akademja ku czci poległych.
10.45 Dla rodziców.
11.15 Transmisja z Moguncji.
13.00 Koncert z Lipska.
15.00 Dla młodzieży.
15.30 Andrée Maurois (przy mikrofonie Manfred Geiss).
16.00 Rozmaite piosenki w wykonaniu solistów.
16.40 Transm. z wyścigów w Grunewald.
17.05 Koncert ork. dętej.
18.25 Pieśni nordyjskie.
18.30 Dr. Schirokauer i Karol Graef: Pod słońcem.
19.00 Dr. Heinitz: Fantazja indyjska.
19.30 Kobieta austrjacka Małgorzata Jokel.
20.00 Operetka „Róże z Florydy". Następnie muzyka taneczna.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Start pań w zawodach w Bydgoszczy.

W dniach 26 i 27 b. m. rozegrane zostaną w Bydgoszczy lekkoatletyczne

zawody kobiece

o mistrzostwo Polski. W zawodach tych wezmą udział najlepsze lekkoatletki z całego kraju. Zawody te będą jednocześnie

eliminacja

do wybrania reprezentacji na wyjazd na Igrzyska Kobiece w Pradze.

Program zawodów obejmuje biegi 60, 100, 200, 800 mtr., 80 m. płotki, 4 x 100 i 4 x 200 mtr., skok wdal, wzwyż i wdal z miejsca, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Praga wypłaty na Warszawę 377.20 — 379.20, Wiedeń czeki 79.21—49 Zurych 57.70, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę 46.875 — 47.075, na Poznań 46.825 — 47.025, na Katowice 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.41, Paryż 123.59, Berlin 20.37 3/8, Hiszpanja 41.87 i pół, Holandja 120.865, Belgja 34.80 i pół, Włochy 92.87, Szwajcarja 25.02 i pół, Danja 18.15 7/8, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.59 i pół, Nowy Jork 25.41, Belgja 355.25, Hiszpanja 296, Szwajcarja 49.375, Danja 10.22.50, Praga 75.40, Berlin 606.50.

Gdańsk Notowania końcowe: 100 złotych 57.62 — 76, czek na Londyn 25.01 1/4, telegr. wypłaty na Warszawę 57.61 — 75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 19. 7. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 7.27, sierpień 7.08, wrzesień 7.01, październik 6.97, listopad 6.96, grudzień 7.10, styczeń 7.01, luty 7.03, marzec 7.09, kwiecień 7.12, maj 7.16, czerwiec 7.18, loco 7.68.

Liverpool, 19. 7. Egipska: lipiec 11.33, listopad 11.35, grudzień 11.41, styczeń 11.45, marzec 11.57, maj 11.69, loco 12.40.

Nowy Jork, 19. 7. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 13.18, sierpień 13.25, wrzesień 13.25, październik 13.40, listopad 13.49, grudzień 13.58, styczeń 13.60. Kontrakty: październik 13.15, listopad 13.24, grudzień 13.34, styczeń 13.41, luty 13.50, marzec 13.60, kwiecień 13.69, maj 13.78, loco 13.40.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej za 100 klg. parytet wagon Warszawa: żyto 20 — 20.50, pszenica 50 — 51, owies jednolity 23—24, jęczmień na kaszę 23 — 24, browarny bez obrotów. Mąka przenna luksusowa 85 — 90, 4-o zerowa 75 — 80, żytnia wdłg. typu przepisowego 37 — 38, otręby pszenne szale 19 — 20. Obroty małe, usposobienie spokojne.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie przekraczało normy średniej. Tendencja ogólna utrzymana z odcieniem nieco słabszym. Dolary Stan. Zjedn. już trzeci dzień z rzędu trudne są do ulokowania, wobec czego kurs znów nie zanotowano. Utrzymały notowania poprzednie dewizy belgijskie, gdańskie, holenderskie, amerykańskie, przekazy zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork), francuskie, czechosłowackie, szwedzkie, austrjackie i włoskie. Pozostałe dewizy sprzedawano po kursach niższych, a mianowicie: na Kopenhagę — o 5 gr., na Szwajcarję — o półtora gr. i Londyn — o pół gr. (na 1 funcie).

DALSZA REDUKCJA OBROTÓW AKCJAMI.

Na giełdzie akcyjnej odbywały się wciąż targi, lecz do konkretnych rezultatów nie doszło wskutek braku materjału lub też z powodu niekorzystnych ofert dla sprzedawców ze strony reflektantów na niektóre akcje. — W rezultacie w drugiej połowie zebrania zakupiono kilka gatunków akcyj. Z akcyj bankowych zakupiono pewną ilość akcyj Banku Polskiego po kursie wczorajszym. Z akcyj przemysłu cukrowniczego zyskały na kursie 50 gr., akcje cukrowni „Częstocice". Z akcyj kopalnianych za akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla płacono kurs wczorajszy. Następnie kurs ten pozostał w płaceniu Z akcyj metalurgicznych utrzymały się nadal przy kursie al pari od pewnego czasu się niezmieniającym.

POŻYCZKAMI PAŃSTW. OBROTY MAŁE. ZWYŻKA KURSU 4 i pół PROC. LIST. ZAST. ZIEMSKICH.

Listy zastawne i obligacje banków państwowych przy obrotach średnich utrzymały się na dotychczasowym poziomie. — W dziale pożyczek państwowych obroty się skurczyły. Obracano jedynie 5 proc. Poż. Konwersyjną po kursie niezmienionym oraz Dolarówką, która drobną poniosła stratę (25 gr.). — Z prywatnych papierów lokacyjnych na plan pierwszy wysunęły się 4 i pół proc. listy zast. ziemskie, które przy licznych i ożywionych obrotach i przy znacznej przewadze popytu nad podażą, zyskały na kursie 75 gr. Interesowano się również 8 procent. listami zast. m. Warszawy które osiągnęły tylko drobną zwyżkę (15 gr.) Z pozostałych listów zastawnych 5 proc. listy zastawne m. Warszawy obniżyły się o 25 gr., 8 proc. listy zast. m. Kielc — o zł. 1 oraz bez zmiany były 8 proc. listy zast. m. Łodzi i 10 proc. listy zast. m. Radomia. Obligacjami magistrackiemi wcale się nie zajmowano.

Wyścigi konne.

Program gonitw na dzień dzisiejszy.

Gonitwa I-sza.

Nagroda 1200 zł. dla 3 l. i st. Dystans około 2100 mtr.: 1. Grandezza II, kl. W. Daszewskiego, 2. Ekstaza, kl. S. Bronikowskiego. 3. Morgat B. W., og. T. Falewicza. 4. Infant, og. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów. 5. Irade, kl. R. Kwiatkowskiego i L. Żelazko, 6. Esperanto, og. J. Żwińskiego.

Gonitwa II-ga.

Nagroda 2100 zł. dla 3 l. i st. Dystans około 1600 mtr.: 1. Ewiatr, og. st. „Ktery Szepietów". 2. Filut, og. S. Mroczkowskiego. 3. Paroman, og. B. Peretjatkowicza. 4. Newa, kl. Grona ofic. 19 p. ułanów. 5. Figaro, og. st. „Lubicz". 6. Florida II, kl. B. Peretjatkowicza, 7. Dzik, og. K. Dzierzbickiego.

Gonitwa III-cia.

Nagroda 1500 zł. Dwulatki. Dystans około 900 mtr.: 1. Ixora, kl. hr. Zamoyskiego i M. Radwana. 2. Eclair, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana. 3. Biszka, kl. W. Daszewskiego. 4. Duce, og. K. i S. Enderów. 5. Contra, kl. A. Olszowskiego. 6. Floret, og. S. Maryewskiego. 7. Nurmi, kl. M. Butkiewicza. 8. Persona Grata, kl. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów.

Gonitwa IV-ta.

Nagroda 4000 zł. dla 3 l. i st. Płoty. Dystans około 3200 mtr.: 1. Flibustier, og. K. bar. Römmla, 2. Herold, og. Grona ofic. 1-go p. strzelców konnych. 3. Con Amore, og. T. Przyłęckiego. 4. Essaul, og. S. Bronikowskiego. 5. Gika, kl. W. Daszewskiego. 6. Bakarat, og. Z. Cierpickiego. 7. Fijołek, og. J. Stokowskiego. 8. Igor, og. W. Daszewskiego.

Gonitwa V-ta.

Nagroda 1200 zł. dla 3 l. i st. Dystans około 1300 mtr.: 1. Belle Aneri, kl. A. Olszowskiego. 2. Indian, og. K. i S. Enderów 3. Floryda, kl. H. Strzemińskiego. 4. Passionata, kl. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów. 5. Monte Carlo, og. st. „Ktery-Szepietów". 6. Fanfara III, kl. A. Possartowej 7. Kanonada, kl. W. Daszewskiego. 8. Moza, kl. Grona ofic. 1-go p. ułanów Krechowieckich. 9. Gargaron, og. H. Strzemińskiego. 10. Orferja, kl. B. v. Falkenhayna. 11. Wielmożna, kl. C. Kozierowskiego.

Gonitwa VI-ta.

Nagroda 1300 zł. dla 4 l. i st. Przeszkody. Dystans około 3200 mtr.: 1. Caraibe, og. K. bar. Römmla, 2. Echo, wał. J. Sosnowskiego. 3. Groźny, og. Grona ofic. 9 pułku strzelców konnych, 4. Boston, og. Z. Cierpickiego. 5. Nida II, kl. Grona ofic. 23-go pułku ułanów, 6. Ferezja, kl. Z. Rogowskiego. 7. Imre, og. S. Bronikowskiego. 8. Jagienka, kl. W. Daszewskiego. 9 Gika, kl. W. Daszewskiego. 10. Moorwind og. Grona ofic. 21-go pułku ułanów. 11. Klarika, kl. E. Kownackiego i W. Ujejskiego.

Gonitwa VII-ma.

Nagroda 1500 zł. dla 3 l. i st. Dystans około 2100 mtr.: 1. Bałamut, og. L. Morzyckiego, 2. Hurysa, kl. Grona ofic. 10 p. ułanów, 3. Galette, kl. W. Daszewskiego. 4. Filut, og. S. Mroczkowskiego. 5. Impas, og. A. Olszowskiego. 6. Gwiazda, kl. T. Przyłęckiego. 7. Ghicka, kl. B. Peretjatkowicza. 8. Piruet, og. Grona ofic. korpusu ochrony pogranicza. 9. Alembik og. W. Andresa. 10. Dziarska kl. J. Strużyńskiego. 11. Locarno, og. M. Butkiewicza.

Gonitwa VIII-ma.

Nagroda 1800 zł. dla 3 l. i st. Dystans około 2100 mtr.: 1. Diane de Poitiers, kl. R. Kwiatkowskiego i L. Żelazko, 2. Hermosa, kl. Grona ofic. 10 pułku ułanów, 3. Infant, og. Grona ofic. 1-go p. Szwoleżerów, 4. Haga, kl. M. i T. Babeckich, 5. Guzohan, og. K. i S. Enderów, 6. Fama II kl. B. Peretjatkowicza, 7. Figaro, og. st. „Lubicz", 8. Harriman, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana. 9. Esper, og. Grona oficerów korpusu ochr. pogranicza.

Nasi faworyci.

I. Morgat, Esperanto.
II. Filut, Ewiatr, Dzik.
III. Stajnia K. hr. Zamoyskiego Duce.
IV. Flibustier, Bakarat, Fijołek.
V. Monte Carlo, Moza.
VI. Caraibe, Imre, Boston.
VII. Filut, Impas, Bałamut.
VIII. Hermosa, Fama II, Guzohan.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 12 w południe po cenach od 50 gr. do 2 zł. „Opowieść o Hersztlu z Ostropola"; o godz. 4 po poł. po cenach popularnych „Kidusz Haszem"; o godz. 8.45 wieczorem „Żądza".

Jutro o godz. 8.45 wieczorem „Żądza".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych rewja „Letni karnawał czyli Wszystko dla Was".

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godzinie 8.45 wieczorem nadal rewja w 16-tu częściach p. t. „Pan ma profil jak Teofil" z udziałem całego zespołu. Bilety do nabycia w kasie teatru tylko od 50 gr. do 2 zł.

—:o:—

Kaprys księżniczki dolarów.
BOSE NÓŻKI W RESTAURACJI.

Amerykańskie księżniczki dolarów, córki magnatów naftowych, węglowych, stalowych i innych, nie wiedzą często, co mają począć

z nudów.

Olbrzymia część posiadanych pieniędzy pozwala im wcześnie zapoznać się z wszelkiemi możliwemi rozkoszami, to też niebawem stają wprost przed — pustką. Wówczas albo pozbawiają się życia (przypominamy samobójstwo 18-letniej Barbary Weddon), albo też zdobywają się na najdziwniejsze kaprysy i ekstrawagancje.

Niewinnym zupełnie był taki kaprys miss Etel Jackson, córki jednego z najbogatszych przemysłowców z Chicago. Panna Etel jest osóbką wcale przystojną, a główny jej czar stanowią prześliczne,

toczone nóżki.

Panna Etel doszła jednak do przekonania, że nawet najbardziej wycięte pantofelki i najcieńsze pończoszki nie objawią piękna jej nóg w całej pełni. Wpadła wtedy na myśl, aby wprowadzić

modę nagich nóg.

I rzeczywiście pewnego wieczora przywdziała wspaniałą toaletę wieczorową, nóżki natomiast ozdobiła tylko znaczną ilością wspaniałej i drogocennej biżuterji. W tym stroju udała się do pewnej pierwszorzędnej restauracji. Obudziła tutaj ogólną sensację. Wielu osobom, zwłaszcza przedstawicielom płci brzydkiej, bardzo się podobała ta inowacja.

Znaleźli się jednak tacy, którzy się tem zgorszyli i kazali

przywołać policjanta.

Stróż bezpieczeństwa zażądał, aby miss Etel przywdziała natychmiast pantofelki. A gdy uparta dziewczyna nie chciała tego uczynić, policjant przyniósł duże buty męskie, w które pod grozą aresztowania miljarderka musiała się ubrać. W tym oryginalnym stroju opuściła restaurację i zapewne odechce się jej na przyszłość tego dziwacznego kaprysu...

—:o:—

Tajemnica powodzenia
sześćdziesięcioletniego podlotka.
Czarująca matka podstarzałego lowelasa.

„Nieśmiertelna" Mistinguett znowu jest atrakcją Paryża. Występuje obecnie w Casino de Paris w rewji „Paris-Miss" i codziennie

tłumy zbierają się

w nocy przed teatrem, aby spojrzeć Mistinguettcie w oczy i otrzymać uśmiech, odsłaniające białe zęby, które jak głosi wieść złośliwa, są pono wszystkie sztuczne. Opowiadają również że olśniewająca cera twarzy —

to maska z emalji.

Zato prześliczne nogi są młode, sprężyste — są niewątpliwie autentyczne. Mistinguette przyznaje się śmiało i otwarcie do 67 lat i oświadcza, że uznaje sztucznego odmładzania się.

— Trzeba być młodą duchowo — oto najważniejsza rzecz — mówi Mistinguett i dzięki tej zasady jest wiecznie młoda. Żywą metrykę artystki stanowi jej syn,

dobiegający już 50 lat.

Nie przeszkadza to bynajmniej Mistinguett zmieniać młodych i pięknych przyjaciół, jak rękawiczki. Podobno jednak bolesny cios w serce zadał jej słynny piosenkarz, Maurice Chevalier, który porzucił Mistinguett dla miernej śpiewaczki kabaretowej, swej obecnej żony, ale pocieszycielem był słynny partner diwy, w tej chwili już dymisjonowany. Przez jakiś czas występowała ze swym

ulubionem lamparcikiem,

skoro jednak lamparcik podrósł, trzeba było żywe zwierzę zastąpić wypchanem. Fakt zostaje faktem. Rewja paryska nie może się obejść bez Mistinguett, o czem najlepiej świadczy to, że „Moulin Rouge" po jej ustąpieniu zbankrutował. Więc chociaż wnuki „Miss" bywają stale na występach babuni, nie osłabia to bynajmniej jej powodzenia. Mistinguett jest jeszcze tak czarująca, że wiekiem swoim nietylko nie odstrasza, ale raczej kokietuje.

Asy międzynarodowego raidu awjonetek.



W międzynarodowym raidzie awjonetek, który rozpocznie się z Berlina w niedzielę biorą udział wybitni konstruktorzy i lotnicy. M. in. Francuzi Loret i Finard, książe Habsburg-Bourbon (Hiszpanja), Miss Spooner i kpt. Broad (Anglja). U dołu Raab, Dinort, Morzik (zeszłoroczny zwycięzca) i Ristics (Niemcy). (w)

Jaki jest cel śmiechu?
DOWCIP JEST ALKOHOLEM DUSZY.
Zmechanizowany człowiek -- przyczyną komizmu.

W ostatnich czasach dwaj badacze zajęli się specjalnie zagadnieniem śmiechu: jego przyczyną i celem. Są to: filozof francuski Bergson i psycholog wiedeński Freud. Jest rzeczą pewną, że żaden z nich nie zgłębił badanej tajemnicy do gruntu. Stąd poruszyć możemy zapatrywania obu uczonych jednocześnie i uzupełnić je kilkoma własnemi uwagami.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy słuszne jest dawne określenie: „Człowiek jest stworzeniem, które się śmieje".

Czy człowiek jest istotnie jedynem stworzeniem, które się śmieje? Jeżeli chodzi o owe nieokreślone dźwięki strun głosowych, na które składa się śmiech, tak jest istotnie. Rodzi się jednak drugie pytanie: czy odruchy śmiechu wyrażają się tylko w ten sposób? Wiemy z własnego doświadczenia, że czynność krtani jest tylko

cząstką śmiechu.

Zachodzą podczas śmiechu zmiany w całem naszem ciele: w krążeniu krwi, w żołądku, nerwach, a prawdopodobnie także w chemicznej czynności organów. Jest zatem możliwe, że śmiech istnieje także u innych stworzeń, uzewnętrzniając się pod inną, nieznaną nam dotąd postacią. Nie jest wykluczone, że specjalny rytm poruszenia ogona oznacza

śmiech u psa.

Jeśli jednak człowiek jest jedynem stworzeniem, które się śmieje, siedlisko względnie punkt wyjścia śmiechu znajdować się musi w mózgu, czyli owych częściach mózgowia które właściwe są tylko człowiekowi. W podobnym wypadku śmiech byłby objawem szarych opon mózgowych, jak mruczenie kota jest objawem gładzonych nerwów skóry. Na tej podstawie Bergson oprzeć może swoje przypuszczenie, że rzeczy śmieszne zawsze odnoszą się do inteligencji. W przypuszczeniach swoich posuwa się nawet do mniemania, że śmiech zasadniczo wyklucza uczucie. Aby się śmiać, musimy

uśpić uczuciowość.

Nie moglibyśmy się śmiać z cudzego komicznego wypadku, gdybyśmy pomyśleli o bólu pokrzywdzonej upadkiem osoby lub o możliwości złamania przez nią nogi.

Freud widzi źródło śmiechu

w podświadomości,

t. j. usuwa je do dziedziny, bezpośrednio zbliżonej do sfery snów.

Jakże więc się dzieje, że intelekt, w zasadzie poważny i surowy, odczuwa wesołą podnietę śmieszności? Co właściwie

łaskocze umysł?

Zdaniem Bergsona umysł, a właściwie rozsądek człowieka wówczas reaguje śmiechem, gdy człowiek wywiera wrażenie rzeczy — przedmiotu, tj. wówczas, gdy człowiek w oczach naszych traci cechy żywego stworzenia, obdarzonego wolą i zdolnym do śmiechu umysłem, gdy człowiek

zachowuje się mechaniczne,

jak kamień, drewno, przedmiot wydany na ślepo siłom fizykalnym. W tem właśnie tkwi komizm błazna cyrkowego, który potyka się i pada, komizm przechodnia, który przewraca się niespodziewanie na ulicy. Słowem przyczyną komizmu wlg. Bergsona jest zmechanizowanie człowieka. To samo zmechanizowanie odnajdujemy w parodjach lub zwykłem naśladowaniu jakiejś osoby i dlatego parodje i naśladowania są tak zabawne.

Inczej wygląda teorja Freuda: według niego wesołość z powodu komizmu ma główną przyczynę w „oszczędzaniu siebie". Śmiejemy się według Freuda wówczas, gdy duszy swej oszczędzamy jakiegoś zwykłego wysiłku. Śmiejemy się zatem z chwilą, gdy uwalniamy się od jakiegoś wewnętrzn. pohamowania z jakichkolwiek przyczyn przykrego lub trudnego dla nas. Ma to miejsce wówczas zwłaszcza, przy owej formie śmieszności, którą nazywamy „dowcipem". Dowcip, zrywając hamulce duchowe, ma coś zbliżonego do alkoholu, zwłaszcza tak zwany „tłusty" dowcip, który Freud zawsze uważa za chęć uwiedzenia, utrzymując, że z usunięciem samopohamowania, objawia się śmiechem.

Przy złośliwych dowcipach, szczególnie, gdy są skierowane do osób, z któremi się zazwyczaj liczymy, usuwamy wewnętrzne hamulce obawy, grzeczności i dobrych obyczajów. Ktoś powiedział że w wypadkach w którym dziś mówi się: „Przepraszam pana"!

dawniej biło w twarz,

lecz chęć wymierzania policzków pozostała i kryjemy ją w złośliwych dowcipach. Pod postacią dowcipu można „obejść" dobre wychowanie własne, obawę, a wyrazić swoją niechęć i pogardę „pod osłoną" dowcipu.

W tem miejscu powrócić musimy do teoryj Bergsona, bowiem i on także w śmiechu widzi broń zaczepną, lecz śmiech według Bergsona ma wielkie, socjalne cele. Wobec tego, że śmiejemy się, gdy człowiek staje się rzeczą śmiech innych strzeże człowieka od tego, by stał się nią. Zmusza do ruchu społecznego. Skoro człowiek staje się śmieszny, tracąc przytomność umysłu, stając się roztargnionym i nudnym, — śmiech zmusza go do przebudzenia się, do

czujności.

I dlatego człowiek, żyjący w społeczeństwie ludzkiem, niczego się tak nie obawia, jak śmieszności.

—:o:—

William Arlen



niewątpliwie podbije w nadchodzącym sezonie wszystkie serca łodzianek w swoich kreacjach cowboyskich.

Cyganie rumuńscy porywają dzieci?
Obozy z kradzionemi dziewczętami w Karpatach.

Pewien cygan — aresztowany za porwanie dziecka

w komitacie Jassy (Rumunja)

— podczas przesłuchania na policji zeznał, że w kilku niedostępnych miejscach w Karpatach znajdują się obozy cygańskie, w których trzymane są liczne zrabowane dziewczęta, które — po osiągnięciu wieku 12 — 14 lat —

zostają sprzedane

z wielkim zyskiem.

Cyganie karpaccy prowadzą ten interes już od kilku lat bezkarnie, a dopiero obecnie policja wszczęła dochodzenia, celem wytropienia winowajców.

Podsłuchane.

STRATA.

— Ten pan, który przechodzi obecnie przed wejściem do Bristolu naraził mnie na miljon złotych straty.

— Jak to?

— Nie zgodził się, bym został mężem jego córki.

ZGODA.

Matka: — To byłaby moja śmierć, gdyby pan się ożenił z moją córką.

Kawaler: — Zgadzam się, proszę pani.

PYTANIE.

— Przepraszam... hip... gdzie tu mieszka... hip... pan Rozporek?

— Ależ człeku, przecież to pan sam tak się nazywa

— Wiem... hip... ale... hip... gdzie on mieszka?

WYWIAD

W dzisiejszych czasach trzeba przy zawieraniu tranzakcyj handlowych być podwójnie ostrożnym. Dlatego też zwraca się hurtownik Wołoszyner do wywiadowni aby zasięgnąć opinji o zdolnościach kredytowych kupca Szpigla ze Lwowa.

— Jak stoi firma Szpigiel we Lwowie? — pyta pan Wołoszyner.

— Wcale nie stoi! — brzmi odpowiedź.

— Jak to wcale nie? — pyta zdumiony Wołoszyner.

— Nie stoi. Od dwóch tygodni siedzi w areszcie dla dłużników.

Co nas po pracy rozwe[seli]
Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — w poł. Opowi[eść o] Herszlu z Ostropola; po poł. dusz Haszem; wiecz. Żądza.
Teatr Rewji w parku Staszic[a]: Letni karnawał.
Teatr Popularny: — Pan ma [...] jak Teofil.
Teatr Letni „Scala": — Coś w powietrzu (rewja).
Filharmonja: — Wystawa „Prz[e]czysty człowiek".
Helenów: — Koncert popularny [orkie]stry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wyst[awa]
Apollo:
Bajka: — Dessous pani Mani. [...] rewja.
Casino: — Zaklęta Rzeka.
Corso: — Eddie Polo.
Czary: — Miasto cudów.
Capitol: — Maski Erwina Reine[ra]
Dom Ludowy: — Tancerz za p[ien]dze.
Grand-Kino: — Trubadury New [Yor]ku.
Luna: — Dziewczę z karuzeli.
Oświatowy: — Księżna Masz[a (dla] dorosłych). Arabella (dla młodz[ieży])
Odeon: — Spryt i nóżki.
Palace: — Szpiedzy.
Przedwiośnie: — Kropka nad i.
Przyszłość: —
Resursa: — Pułapka miłości.
Splendid: — Pokusy Europy.
Spółdzielnia: — Baśń miłości.
Słońce: — W ogniu i potokach
Wodewil: — Spryt i nóżki.
Zachęta: — Święte kłamstwo, [Bia]ła pantera.

WINSZUJEMY.

Jutro: Czesławowi.
Wschód słońca 3.37,
Zachód — 19.48.
Długość dnia 16.09,
Ubyło dnia 0.33,
Tydzień 29.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański